

Shlomo  
Avineri

Kraków –  
miasto  
pokonujące  
granice

**Shlomo Avineri**

Politolog, ekonomista. Były dyrektor generalny izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, profesor nauk politycznych na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Wykładał m.in. na uniwersytetach Yale, Wesleyan, Australian National University, w Oxfordzie. W 1996 wyróżniony Nagrodą Izraela, najważniejszym odznaczeniem państwowym swego kraju. Autor publikacji z dziedziny filozofii i politologii, m.in. na temat syjonizmu, Hegla i Marksa, tłumaczonych na wiele języków. W 2009 ukazało się polskie wydanie jego książki *Hegla teoria nowoczesnego państwa*.

Kraków już od dawna nie jest stolicą Polski. Mimo to, między innymi dzięki działalności Międzynarodowego Centrum Kultury, poza obecnymi granicami Polski jest dziś powszechnie postrzegany jako najważniejszy ośrodek kulturalny w kraju. To niezwykle osiągnięcie stało się ciałem dzięki połączeniu szerokiej wizji, wytrwałej energii, ogromnej erudycji, umiejętności organizacyjnych oraz wrażliwości intelektualnej i moralnej szeregu osób zaangażowanych w działalność kulturalną. W bardzo skonfliktowanej atmosferze politycznej, panującej w postkomunistycznej Polsce, udało się tu zachować wyjątkową, godną podziwu równowagę i konsekwencję działania.

Osiągnięcie to imponuje tym bardziej, jeśli wiemy, że pozbawiony stołeczności Kraków dotkliwie odczuł swoje zepchnięcie na margines. Wielu jego mieszkańców i intelektualistów skupiło się więc na życiu wewnętrznym, zamykając się w sobie; z jednej strony odbierano to jako wartość pozytywną, a z drugiej traktowano jako rezygnację wymuszoną przez okoliczności. Uprawiając swój duchowy ogródek, krakowianie spoglądali ze wzgardą na banalne zajęcia typowe dla innych, bardziej dynamicznych nowoczesnych stolic. Skoncentrowanie się na sobie miało pewien urok, zwiększyło jednak intelektualną marginalizację miasta.

Wybór kardynała Wojtyły na papieża sprawił, że Kraków ponownie znalazł się w centrum powszechnej uwagi i polityki światowej. Wydarzenie to postawiło również przed miastem nowe, niepokojące wyzwania. Chodziło o to, jak przekształcić świeżo zyskaną sławę i popularność w trwałą wartość, która wykroczy poza życie i osiągnięcia jednego wybitnego człowieka, niezależnie od ich dramatycznego, inspirującego charakteru. A także o to, jak zapewnić Krakowowi stałe miejsce w świecie, który szybko zmieniał się z dwubiegunowej, dychotomicznej struktury w nowe forum międzynarodowej współpracy o zasięgu do tej pory niespotykanym, otwierające drogę do zjednoczenia kontynentu.

Takie zadanie postawiło sobie także Międzynarodowe Centrum Kultury pod inspirującym kierownictwem profesora Jacka Purchli. Jednym z aspektów tego zadania był dylemat, z którym mierzone się powszechnie w całej Nowej Europie i który niekiedy prowadził do gorzkich politycznych dyskusji: Czy Europa, nadal lecząca się z ran zimnej wojny i straszliwego dziedzictwa drugiej wojny światowej, zostanie poddana ujednocającemu, spłaszczającemu wszystko gładyszaltungowi, który zniszczy różnorodność, wyjątkowość, swoistość

i historyczne tradycje tej części świata? Czy nowe prawa, instytucje, autostrady, swobodny przepływ towarów i ludzi stworzą kalekiego, zamerykanizowanego Behemota, jednowymiarowy kontynent przypominający step, żyjący w pokoju, lecz zubożony, pozbawiony różnorodności zamieszkujących go dusz?

Amittai Ben-Shephatiah, hebrajski poeta żyjący w IX wieku w bizantyjskich południowych Włoszech, zachwycał się w pięknym wierszu, że Wszchemogący, który stworzył człowieka na własny obraz, nadał jednak każdemu inną twarz i wygląd, tak że nie ma dwóch identycznych ludzi, a zarazem wszyscy są odzwierciedleniem Stwórcy. *Mutatis mutandis* – oto na czym polegała misja MCK: zachować wyjątkowe piękno i różnorodność Krakowa, a jednocześnie tworzyć powiązania miasta z uniwersalnym, przekraczającym granice, ponadnarodowym dziedzictwem całej Europy.

Pierwszym, w pewien sposób paradoksalnym krokiem na tej drodze było oparcie się właśnie na prowincjonalności Krakowa i jednocześnie wykraczanie poza nią. Tego, że miasto nie jest stolicą Polski, nie postrzegano już jako przeszkody i utrudnienia, przekształcono to w ważny atut. Skoro Kraków nie miał już etykiety stolicy kraju – i w związku z tym przestał być stale posądzany o tajne plany polityczne, *Realpolitik* i skryte marzenia o zdobyciu większych wpływów, a kto wie, może nawet o rekonkwisście – mógł interesować się najbliższymi sąsiadami w bardziej swobodny sposób, bez wzbudzania podejrzeń czy nieufności. Mógł zatem odwoływać się do swojej przeszłości – kulturalnej, artystycznej, architektonicznej, językowej – wykraczającej poza krępujące granice współczesnej Polski, wyznaczone przez rozbiory i wojny światowe, niejednokrotnie narzucone przez obce mocarstwa ze Wschodu i z Zachodu, wbrew woli polskiego społeczeństwa. Dzięki temu Kraków mógł zwrócić się ku swojej austriackiej przeszłości, co połączyło go nie tylko z Wiedniem, Pragą, Budapesztem i Bratysławą, ale także ze Lwowem, Czerniowcami i Koloszwarem (obecnie Kluż-Napoka).

W tym kontekście MCK, budując relacje w zakresie kultury ze Lwowem, mogło z miejsca odnowić powiązania z polską częścią historii tego miasta, a zarazem pokazać wspólną galicyjską tożsamość obu ośrodków, uformowaną głównie za panowania Habsburgów, a jednocześnie podkreślić szacunek dla ukraińskiego dziedzictwa i obecnej tożsamości Lwowa. Zwracając uwagę na niezwykły charakter miast i kultury Spiszu, można było przedstawiać wyjątkową historię tej ziemi

na tle bliskich związków polsko-węgierskich, tak ważnych w historii obu krajów, a jednocześnie skupić się na rozwijaniu polsko-słowackiej wymiany kulturalnej i polityki dobrosąsiedzkiej. W bogatym programie działalności MCK znajdzie się wiele innych tego typu przykładów, dotyczących zarówno Krakowa, jak i innych miejsc w regionie. Pokazują one również, że tradycyjny podział na centrum i peryferie bywa sztuczny i przesadny oraz że w tej części Europy wiele miejsc może być jednocześnie centrum i peryferiami, w zależności od tego, skąd się je obserwuje. Dzięki wszystkim tym działaniom MCK w dużej mierze przyczyniło się do przemiany Krakowa z prowincjonalnego polskiego miasta w prawdziwą metropolię kultury.

W podobny sposób, choć na innym poziomie, Międzynarodowe Centrum Kultury zajęło się również żydowską historią Krakowa i całego regionu. Po 1989 roku Polska podjęła energiczne działania, by zmierzyć się ze skutkami Holokaustu i blisko półwieczem świadomej polityki komunistów, pogrążającej tę część przeszłości w zapomnieniu. Choć starania te czyniono w dobrej wierze, nie zawsze ukazywały one w pełni bogactwo, różnorodność i pluralizm żydowskiej obecności w Polsce. W wielu przypadkach w ogóle nie poruszano też kwestii związanych z tym, jak ustosunkowywała się do Holokaustu i późniejszych przemilczeń nieżydowska część polskiego społeczeństwa.

Ze zrozumiałych względów w wielu przypadkach skupiano się na rzeczach powierzchownych. Egzotyka religijnych Żydów z brodami, przyodzianych w chałaty oddziaływała na wyobraźnię wielu Polaków, którzy niekiedy otwarcie przyznawali się do nostalgicznej tęsknoty za tymi niezwykłymi postaciami, nieurozmaicającymi już monotonnego pejzażu ludzkiego w Polsce. Popularność zyskały muzyka klezmerska i żydowska kuchnia, a ich znajomość stała się nawet znakiem poprawności politycznej. Ale choć te przemiany w percepcji były wartością pozytywną, czasem widać w nich było tendencję do nadmiernego podkreślania fotogenicznej „inności” Żydów, a już na pewno tworzyły daleki od historycznej rzeczywistości portret Żydów polskich sprzed 1939 roku. Nie byli oni przecież bynajmniej jednolitą społecznością, którą ukazywały stereotypowe wizje, w pewien sposób będące lustrzanym odbiciem starych stereotypów antysemitycznych – tyle że z konotacją pozytywną. Stereotypy jednak zawsze pozostają tylko stereotypami.

Międzynarodowe Centrum Kultury umiało wyjść poza ograniczenia tych utartych wyobrażeń. Świadczą o tym zarówno konferencje, objazdy studyjne i projekty naukowe, jak i wystawy, zwłaszcza

pełna dramatyzmu ekspozycja *Świat przed katastrofą*. Jak się okazało, Kraków nadaje się też najlepiej spośród wszystkich innych miast do przedstawienia życia Żydów w międzywojennej Polsce, o wiele bardziej zróżnicowanego i niejednorodnego niż w stereotypach. Wystawa, na której zgromadzono zdjęcia i dokumenty z różnych miejsc, ożywiła dynamiczny, barwny świat krakowskich Żydów. Pokazała Żydów ortodoksyjnych i świeckich, tradycjonalistów i wielbicieli nowoczesności, liberałów i socjalistów, zwolenników asymilacji i syjonistów. Zaświadczała o fakcie, który może wydawać się czymś paradoksalnym: że syjonizm był bardziej popularny wśród mocno zintegrowanych społecznie Żydów „spolonizowanych” niż w środowiskach ortodoksyjnych. Do najbardziej fascynujących eksponatów na wystawie należały dziesiątki wizytówek żydowskich przedstawicieli różnych zawodów: lekarzy, prawników, przemysłowców, księgowych, architektów, inżynierów, nauczycieli muzyki, dentyków, handlowców – a także krawców czy pasmanterników, oraz karty wizytowe żydowskich organizacji, od klubów, łóz i stowarzyszeń politycznych po tradycyjne towarzystwa dobroczynne i pogrzebowe. Języki, w jakich napisane są karty wizytowe – większość jest po polsku, niektóre po hebrajsku i w jidysz, inne zawierają tekst dwujęzyczny – a także styl, w jakim zostały zaprojektowane, ewokują bogactwo i energię tętniącego życiem, wielowarstwowe go społeczeństwa o wysoko rozwiniętej kulturze.

Wystawa ukazała cały żydowski wszechświat, który miał wprawdzie swoją własną kulturę i tradycje odmieniające się w kalejdoskopie form i norm, ale był także częścią całego społeczeństwa polskiego. Przypomniła zwiedzającym, że przed 1939 rokiem większość Żydów w Krakowie nie mieszkała na Kazimierzu, na swój sposób romantycznym, ale także biednym i zaniedbanym. Po raz kolejny dowiodła prawdziwości tezy, że Żydzi w przedwojennej Polsce żyli nie na marginesie polskiego społeczeństwa, ale w jego obrębie. Nie da się pisać historii Polski, nie rozumiejąc, że Żydzi byli częścią jej społeczeństwa, nie zaś tylko zjawiskiem marginalnym. Fakt, że wywoływało to również napięcia między resztą społeczeństwa i Żydami, a także pomiędzy różnymi grupami ludności żydowskiej, jest jednym z najważniejszych elementów przedwojennej historii Polski.

Dwóm zdjęciom należy się szczególna uwaga. Na okładce katalogu wystawy widnieje scena, która na pierwszy rzut oka wydaje się przedstawiać typową polską mieszczańską rodzinę na Plantach, wystrojoną w najlepszą świąteczną odzież – lecz zaraz potem spostrzegamy,

## Kraków – miasto pokonujące granice

że chłopiec w tradycyjnym ubraniu jest ewidentnie uczniem jesziwy. Trudno o coś bardziej polskiego w wyrazie niż to zdjęcie – lub z drugiej strony o coś bardziej żydowskiego. Drugie zdjęcie przedstawia żydowskich żołnierzy składających przysięgę na renesansowym dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu w Krakowie. Przysięgę odbiera od nich naczelny rabin Wojska Polskiego. Wprawdzie nie wynika to ze zdjęcia, ale podpis powie nam więcej: ten rabin był jednym z oficerów zamordowanych w Katyniu. Jest to zatem część historii „naszej i waszej”.

Międzynarodowe Centrum Kultury przedstawiło ten aspekt historii krakowskich Żydów tak, by pokazać, że jedynie całościowe podejście do historii miasta może rzeczywiście przywołać jego wyjątkowy, a jednocześnie uniwersalny charakter totalnego dzieła sztuki – *Gesamtkunstwerk*. To konkretni ludzie poprzez swoją osobliwość i zwykłą ludzką naturę tworzą bogaty gobelin niekiedy tragicznej ludzkiej komedii.

*Per aspera ad astra*. Jak dobrze to rozumieli głosiciel liberalnego nacjonalizmu Giuseppe Mazzini i prekursor nowoczesnego syjonizmu Mojżesz Hess, obywatelem świata można stać się tylko poprzez bycie patriotą we własnym kraju. MCK pokazało, że jedynie poprzez konkret można osiągnąć prawdziwą uniwersalność, że wyjątkowość wypukła to, co ludziom wspólne. Będąc krakowianinem, można stać się prawdziwym Europejczykiem – a w końcu również *uomo universale*. Prawdziwy uniwersalizm polega jednocześnie na dbaniu o to, co indywidualne, i umiejętności wykraczania poza tę wartość.

Z angielskiego przełożyła Marta Duda-Gryc